

Hertz? Ci panowie w czarnych uniformach? Ochroniarze to tylko część działalności firmy. A co Hertz ma wspólnego z NATO?

>> 2

informator samorządowy

Łącznik zielonogórski

nr 4(13) | 1 lutego 2013

www.LZG24.pl



52,4 tys. zł

tyle trafi do Jarogniewic w ramach Funduszu Integracyjnego w 2013 r.

– Może warto zainwestować te pieniądze w zagospodarowanie placu w centrum wsi?
– podpowiada Jan Skoniecki.

>> 4-5

MINISTER IDZIE DO SZKOŁY

I to w dodatku z sześciolatkami. W środę, 13 maluchów z Przedszkola nr 8, zaprowadziła do szkoły minister edukacji narodowej Krystyna Szumilas. – Jeżeli prawidłowo pokażemy dziecku szkołę, to nie będzie się jej bało – mówią dorosłym.

Kilkanaście minut wcześniej stanowczo stwierdziła: – Nie wycofam się z obniżenia wieku szkolnego i wprowadzenia tego obowiązku od 1 września 2014 r. Mówię o tym głośno i wyraźnie. Stąd moje wizyty w różnych miejscach Polski. I stąd moje rozmowy z rodzicami i nauczycielami. To ważna cywilizacyjna zmiana. Dla dobra dzieci uważam, że ten termin jest ostatecznym terminem obniżenia wieku szkolnego – mówiła minister Szumilas podczas spotkania z dziennikarzami.

Zanim trafiła do przedszkola przy ul. Witebskiej, spotkała się z nauczycielami z całego województwa w auli uniwersyteckiej. Cel wizyty – promowanie obniżenia wieku szkolnego maluchów. W tej chwili to rodzice decydują, czy ich sześciolatka pójdzie do szkoły wcześniej, czy też nie. Zielona Góra została wybrana nieprzypadkowo, bo jesteśmy drugim miastem w Polsce, po Gdańsku, z największą liczbą sześciolatków w szkole.

By zachęcić rodziców, minister postanowiła zaprowadzić dzieci do szkoły. Dobrowolnie!

W sali Przedszkola nr 8 czekała na nią 13 maluchów z grupy Pajacyki.



Gotowi do szkoły? Taaak! I 13 dzieci z grupy Pajacyki raźnie pomaszerowało z przedszkola do podstawówki. Pierwszą parę prowadziła Krystyna Szumilas, minister edukacji narodowej.

– Dzisiaj w przedszkolu dzień wielkiej radości, odwiedziło nas wielu bardzo ważnych gości – tak powitały przybyłych dzieci.

– Pójdziecie dzisiaj ze mną do szkoły? – pytała pani minister.

– Tak! – chórem odpowiedziały maluchy.

– To wzorcowy model współpracy przedszkola ze szkołą. Chciałabym, żeby był powszechny w całej Polsce – komplementowała gospodarzy Szumilas. – Jeżeli prawidłowo pokażemy dziecku szkołę, to się nie będzie jej bało.

Gościem szefowej MEN była Katarzyna Skowrońska-Szuba,

mama Kajetana. – Poszliśmy z synem do szkoły na otwarte drzwi. Kajetanowi tak się spodobało, że stwierdził, iż nie wraca do przedszkola. To zadecydowało – opowiadała. – Syn uczy się dobrze, nie ma problemów i jest zadowolony. Z czystym sumieniem mogę polecić szkołę innym rodzicom.

Pani Katarzyna ma również drugiego syna. Teraz chodzi do przedszkola. On już obowiązkowo pójdzie do szkoły. – I tak byśmy go posłali wcześniej – uśmiecha się kobieta.

A co zrobiłby prezydent Janusz Kubicki? Jego starszy syn Wojtek kończy podstawówkę, a młodszy Piotrek dopiero

rozpoczyna karierę przedszkolną. – Zaraz, to kiedy on pójdzie do szkoły? – prezydent szybko przelicza w pamięci i macha ręką. – Wtedy już wszystkie sześciolatki obowiązkowo pójść do szkoły. Ale gdybym miał wybierać, posłałbym go wcześniej. Namawiam do tego też innych rodziców. Przecież w 2014 r. do szkoły może pójść podwójny rocznik. I zawsze będą mieli większą konkurencję.

Żeby jednak dzieci mogły pójść wcześniej do szkół, trzeba placówki przystosować do potrzeb maluchów. – Zrobiliśmy to. Na ten cel wydaliśmy ok. 2 mln zł. Mamy odpowiednie sale, świetlice i place zabaw – zapewnia wiceprezydent Wioleta Haręźlak.

My tutaj rozmawiamy, a pani minister gdzieś się zawieszyła. Jest w szatni. Pomaga się ubierać Anastazji. Przecież za chwilę pójść razem do pobliskiej Szkoły Podstawowej nr 1, gdzie w ciągu dwóch lat trafiło 71 sześciolatków.

Po chwili mała kolumna jest już gotowa do wymarszu. Pierwszą parę prowadzi szefowa MEN. Na szczęście przestał padać deszcz. 13 maluchów maszeruje za panią minister. Do szkoły!

(tc)

W ZIELONEJ GÓRZE

Są pieniądze na zadania

Bez jakichkolwiek emocji i dyskusji radni zwiększyli we wtorek deficyt miasta. Cel – niewielkie inwestycje.

Nie było się o co spierać, bo chodzi o tzw. pieniądze radnych. To propozycja prezydenta Janusza Kubickiego realizowana kolejnym rok. – Ponieważ do radnych często zwracają się zielonogórzanie, proponuję utworzenie specjalnej puli pieniędzy, tylko na ten cel. Każdy radny będzie miał do dyspozycji po 120 tys. zł – zapowiedział przed rokiem prezydent Kubicki. I jak zapowiedział, tak zrobił. Już w zeszłym roku zrealizowano z tej puli kilkadziesiąt inwestycji. Teraz przyszedł czas na kolejne.

Przypomnijmy. Radni mają do dyspozycji 6 mln zł. Po jednym milionie na każdy klub i po 120 tys. zł na każdego radnego. I te 6 mln zł znalazło się w budżecie. Teraz radni przegłosowali szczegółowy spis, na co konkretnie pójść te pieniądze. A ponieważ sami wcześniej ją stworzyli, to podczas sesji nikt nad tym tematem nie debatował.

Na liście znalazło się 90 inwestycji. Co zostanie zrobione?

- Kilka przykładów:
- przebudowa ul. Podgórznej na wysokości szpitala – 430 tys. zł,
 - przebudowa ul. Łabędziej – 400 tys. zł,
 - budowa miejsc postojowych przy ul. Poręczkowej – 80 tys. zł,
 - budowa boiska przy Szkole Podstawowej nr 22 – 120 tys. zł,
 - umundurowanie dla orkiestry dętej Zespołu Szkół Budowlanych – 70 tys. zł,

- opracowanie koncepcji grzebowiska dla zwierząt – 35 tys. zł,
- modernizacja boksów dla psów w schronisku dla zwierząt – 20 tys. zł.

To jednak nie wszystko. – Do budżetu wprowadzamy również zadania zgłoszone przez mieszkańców w ramach budżetu obywatelskiego – tłumaczył wiceprezydent Krzysztof Kaliszuk. Tu również nie było dyskusji. Warto pamiętać, że oprócz trzech wielkich inwestycji: kontynuacji budowy Zielonej Strzały, ul. Krępowskiej i modernizacji boiska Chynowianka, w ramach budżetu obywatelskiego zrealizowanych zostanie 11 mniejszych inwestycji. Na przykład remont chodnika na ul. Słowackiego czy montaż czterech wiat autobusowych na Jędrzychowie za 50 tys. zł.

(tc)

Spotkanie

Piątek

1 lutego 2013 r.,
godz. 17.00,
świetlica wiejska –
Jarogniewice 23A

Porozmawiamy
na co wydać
52,4 tys. zł
z Funduszu
Integracyjnego

W ŁĘŻYCY

Sołtyska chce odejść

Krystyna Chamera złożyła rezygnację z funkcji. We wsi odbędzie się wybory uzupełniające.

Jak nas poinformowała sołtys Chamera, są dwa powody, dla których złożyła rezygnację: praca zawodowa oraz stan zdrowia. – Pracuję od 7.00 do 17.00 i po prostu brakuje mi czasu na organizowanie zebrań – mówi. – Ponadto pogorszył mi się stan zdrowia. Sporo czasu zajmują mi badania diagnostyczne i leczenie.

Pani Krystyna jest sołtysem od siedmiu lat, drugą kadencję. Do końca kadencji został jej rok. – Chętnie bym jeszcze ten rok popracowała na rzecz wsi,

ale uznałam, że nie dam rady – podkreśla sołtys.

Jednocześnie odejść z funkcji przewodniczącego Rady Sołectkiej Łężycki chce Jarosław Nowicki. Powodem są długotrwałe zagraniczne wyjazdy służbowe, które uniemożliwiają mu sprawne i terminowe pełnienie funkcji.

Procedura jest taka, że Rada Sołectka powinna teraz przyjąć rezygnację i złożyć stosowny wniosek do Rady Gminy. Ma się to odbyć na zebraniu wiejskim 8 lutego o godz. 18.00. – Następnie Rada Gminy powinna w drodze uchwały określić miejsce i termin wyborów uzupełniających, które wybiorą nowego sołtysa – informuje sekretarz gminy Zielona Góra Urszula Zamiatała.

Jak się dowiedzieliśmy, na nowego sołtysa prawdopodobnie będzie kandydować dwóch obecnych członków Rady Sołectkiej. (mi)

Z ŻYCIA MIASTA I GMINY >>>>



To ci gratka! Na lotnisku w Przylepie powstały trasy dla narciarzy biegowych. Podczas minionego weekendu można było szusować do woli! Więcej na str. 7. Fot. Aeroklub Ziemi Lubuskiej



Od czwartku działa kolejny sklep Biedronki. Na deptaku. – Dla mnie to wygoda, w drodze do domu mogę zrobić wszystkie zakupy – przyznaje Małgorzata Łukowska. Fot. Krzysztof Grabowski



– Trenuję od trzech lat ewolucje rowerowe i to jest to, co kocham! – mówi Grzegorz Długosz, którego podziwialiśmy w skateparku na terenie Parku Tysiąclecia. Fot. Krzysztof Grabowski

KOMENTARZ >>>>



MICHAŁ IWANOWSKI
Mich.iwanowski@gmail.com

Kto zostanie z problemami?

Ludzie dzielą się na tych, którzy widząc problem – główkują jak go rozwiązać oraz na tych, którzy widząc problem – prorokują katastrofę. Ci pierwsi zazwyczaj odnoszą sukcesy, ci drudzy zwykle tkwią w marazmie.

Wiadomo, że połączenie miasta i gminy Zielona Góra rodzi problemy. To oczywiste i nikt nigdy tego nie ukrywał. Te problemy są przedmiotem spotkań w kolejnych wsiach gminy wiejskiej, ostatnio w Kępnie, Suchej i Ługowie. Dotyczą utrzymania dróg, komunikacji miejskiej, rewitalizacji terenów wiejskich, funduszy dla rolników, zapisów „Kontraktu Zielonogórskiego” i wielu innych. Z jednej strony pojawiają się pomysły, czasem konstruktywne i całkiem realne. Z drugiej strony pojawiają się krótkie słowa: będzie gorzej. I koniec.

Dlaczego? Dlatego, że na spotkaniach – tak jak w życiu – jedni chcą problemy rozwiązać lub ominąć, drudzy widzą tylko klęskę. Różnice między nimi są zasadnicze. Pierwsi myślą kreatywnie, drudzy myślą na skróty. Pierwsi podejmują wyzwania, drudzy boją się ryzyka. Pierwsi mają zaufanie, drudzy są nieufni.

Jedni i drudzy mają takie samo prawo do swoich obaw, wątpliwości i decyzji. Tyle, że w końcu ci pierwsi rozwiążą problemy, a ci drudzy z problemami... zostaną.

PIÓRKIEM CEPERA >>>>



Łącznik Zielonogórski – bezpłatny informator samorządowy
ISSN 2299-761X

Redakcja: Al. Niepodległości 13, 65-048 Zielona Góra
e-mail: redakcja@Lzg24.com.pl, tel. 68 415 22 44

Redaktor naczelny: Tomasz Czyżniewski
Redaktor prowadzący: Daria Śliwińska-Pawlak

Wydawca: Urząd Miasta Zielona Góra
Skład: „Tydzień Lubuski”

Druk: Polskapresse Sp. z o.o., Oddział Poligrafia, Drukarnia Poznań, ul. Malwowa 158

Hertz sięga kosmosu

– Dużo waży ta statuetka? – pytamy Zygmunta Trzaskowskiego, szefa zielonogórskiej firmy Hertz. – Ponad 20 lat pracy – odpowiada bez namysłu.

Figurka jest nieduża. Na oko 30 cm wysokości. Pozłacana. To Złota Statuetka Lidera Biznesu – jedno z najważniejszych wyróżnień dla przedsiębiorców. Gala, na której wyróżnienia wręczał wicepremier Janusz Piechociński, odbyła się w zeszłą sobotę. – To niesamowite uczucie. I duże emocje. Jak widać jakoś to znośłem, skoro jestem tutaj z państwem – mówił dyrektor generalny Hertz Zygmunta Trzaskowskiego, podczas czwartkowego spotkania z dziennikarzami. – Wcześniej wiedziałem, że jesteśmy nominowani, ale nie spodziewałem się, że otrzymamy złotą statuetkę.

– Gratuluję wam. Bardzo się cieszę, że w naszym mieście są firmy konkurujące z całym światem nowoczesną technologią i innowacyjnymi rozwiązaniami – komplementował gospodarzy specjalny gość prezydent Janusz Kubicki.

Wyróżnienie Hertz otrzymał za innowacyjność i wprowadzanie nowoczesnych technologii.

– Innowacyjność?! A co jest innowacyjnego w pilnowaniu domów? – zapyta przeciętny zielonogórzanin. Bo mieszkańcom firma kojarzy się głównie z ochroniarzami w czarnych uniformach. Nic bardziej mylącego. Ochroniarze to tylko część działalności firmy. Hertz otrzymał wyróżnienie za najwyższej klasy technologie i sprzęt dla wojska.

Jaki sprzęt i jaka technologia? Odpowiedź nie jest prosta, bo... to tajemnica wojskowa. W budynku są tajne pomieszczenia, gdzie wejść mogą jedynie osoby ze specjalnymi certyfikatami



– To wielkie wyróżnienie dla naszej firmy – Zygmunt Trzaskowski prezentuje Złotą Statuetkę Lidera Biznesu

Fot. Tomasz Czyżniewski

bezpieczeństwa. Bo Hertz współpracuje nie tylko z polską armią, ale realizuje również kontrakty dla NATO i Amerykanów. To już najwyższa światowa półka.

– A konkretnie? Co montujecie w słynnych F-16, które patrolują polskie niebo? Chyba nie chodzi o zwykłe GPS, dzięki którym lokalizujecie samoloty – dopytuje.

– Nasz system umożliwia niezakłóconą komunikację z samolotem. To bardzo zaawansowana technologia. Na przykład nie można tej rozmowy podsłuchać, czy przechwycić przesyłanych danych – tłumaczy prof. Sła-

womir Nikiel, który zajmuje się wprowadzaniem najnowszych technologii. W sukurs idzie mu prowadzący spotkanie Jacek Rozenek: – Obrazowo mówiąc, jeżeli zamawia pan taksówkę, to dzięki naszemu systemowi taksówka przyjeżdża na wskazane miejsce i ma pan gwarancję, że tam dotrze i to jest ta taksówka, którą pana zamawiał. A nie jakaś inna.

Chyba zrozumiałem. A czemu Amerykanie zaraz nie zamontowali sami takiego systemu? – Bo on musi współgrać z całą infrastrukturą naziemną, lotniskiem

i dowództwem. Te elementy muszą bezbłędnie współpracować – dodaje dyrektor Trzaskowski.

Podobne urządzenia ułatwiające kontakt i sprawne dowodzenie montuje się również w sprzęcie używanym przez wojska lądowe.

– Jesteście w Afganistanie? – pytam.

– Tak. Mamy tam około 500 urządzeń. W nasze systemy wyposażone są wozy pancerne Rosomak – odpowiada dyrektor Trzaskowski.

Sprzęt programowany i wytwarzany w Zielonej Górze używany jest do monitorowania flotyli samochodów przy pomocy GPS. – W ciągu dwóch lat chcemy zostać liderem w Polsce w tym segmencie rynku – zapowiada dyrektor handlowy Piotr Półrolnik. To cywilna część usług firmy. Korzystają z niej również np. samochody zielonogórskiego pogotowia. Załoga karetki ma natychmiastowy pełen dostęp do danych wprowadzanych przez dyspozytorów.

Szefowie firmy opowiadają o swojej działalności a za nimi, na wielkim telewizorze, już chyba po raz dziesiąty startuje prom kosmiczny. To nie przypadek.

– To przyszłość. Chcemy wziąć udział w europejskim programie kosmicznym. Już się do tego przygotowujemy – tłumaczy dyrektor Urszula Szulewicz, odpowiedzialna za projekty kosmiczne.

Może polecimy z Zielonej Góry na księżyc?

Tomasz Czyżniewski
T.Czyzniewski@Lzg24.com.pl

W ZIELONEJ GÓRZE

Marsz na wzgórze

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Zielonej Górze zaprasza na marsz nordic walking - spacer szlakiem Jagodowych Wzgórz, w sobotę, 2 lutego. Zbiórka na parking przy amfiteatrze o godz. 10.00. MOSiR zapewni uczestnikom bezpłatną opiekę instruktora oraz kije. Czas zajęć ok. 1,5 godziny, długość trasy ok. 5 km. Informacje na www.mosir.zgora.pl.

(dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Zagrają z gwiazdami

2.675 zł! Tyle warta jest godzina treningu z Walterem Hodge'em (na zdjęciu). Zakończyła się licytacja Stelmetu Zielona Góra na rzecz Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Godzinny trening z Quintonem Hosley'em został zlicytowany za 1.030 zł.

Zwycięzcy licytacji już cieszą się na wycisk pod okiem znakomitych koszykarzy. A my cieszymy się z kolejnej kwoty, która wpadła do skarbonki WOŚP! (dsp)



Fot. www.sportowa.zgora.pl

W DRZONKOWIE

Oświata kopie piłkę

Dziś (w piątek) w Publicznym Gimnazjum w Drzonkowie odbędzie się II Turniej w Piłkę Koszykową Pracowników Oświaty o Puchar Wójta Zielona Góra. Zagrają pracownicy gminnych i miejskich placówek oświaty, w sumie 12 zespołów. Zwycięska drużyna otrzyma puchar ufundowany przez wójta. Wręczenie nagród o 20.00 w restauracji Stary Młyn.

(dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Mamy milion na zabytki

Radni zatwierdzili pieniądze na rewitalizację zabytkowych budynków. Za ponad milion odnowione zostaną 24 obiekty.

A dokładnie za 1 mln 85 tys. zł. I to jest tylko wkład miasta do remontów prowadzonych przez właścicieli. W sumie prace warte będą... oficjalnie nie wiadomo ile. To tajemnica! Cemu?

– Dochodzą mnie głosy, że podczas przetargów startujące firmy dopasowują się do wyliczonych kwot w kosztorysie. Proponuję, żeby w uchwale nie podawać, ile są warte te prace. Pozostawimy jedynie kwotę dotacji z miasta – zaproponował radny Mariusz Marchewka.

– To dobre rozwiązanie, zrobimy tak – zgodził się z nim wiceprezydent Krzysztof Kaliszek.

Czy to jest potrzebne? Tak, bo wszyscy liczą, że przy przetargach będą oszczędności. – Dlatego tak szybko startujemy z tegorocznym programem, żeby z oszczędności wspomóc jeszcze kilku inwestorów – tłumaczył wiceprezydent.

Przypomnijmy, że miasto program rewitalizacji prowadzi już od dekady. Miesiąc temu właściciele willi przy ul. Boh. Westerplatte (dawny Dom Kolejarza), Wiesława i Piotr Pudłowscy, prezentowali dziennikarzom jak pięknie można odnowić stuletni budynek.

A co będzie tegorocznym hitem? Szykuje się m.in. odnowa winiarni przy ul. Moniuszki i dawnej apteki kolejowej przy ul. Bohaterów Westerplatte.

(tc)



Willi przy ul. Bohaterów Westerplatte (kiedyś mieściła się tu apteka kolejowa) powstała pod koniec XIX wieku. Odnowiona zostanie elewacja, dach i stolarka okienna.

Fot. Krzysztof Grabowski

Będzie pomnik Żołnierzy Wyklętych

Zgodnie z przewidywaniami najgorętszym punktem wtorkowej sesji rady miasta była dyskusja o historii i stawianiu pomników. I zgodnie z przewidywaniami emocje do czerwoności rozpalili radny SLD Andrzej Brachmański.

Chodzi o projekt radnych PO i PiS, którego pomysłodawcą był senator PO Stanisław Iwan. Chodziło o uczczenie pamięci tzw. Żołnierzy Wyklętych, członków takich formacji jak Narodowe Siły Zbrojne czy Wolność i Niezawisłość. To oni w 1945 r. nie złożyli broni. Byli prześladowani i mordowani przez komunistyczne władze.

Od 2011 roku, na wniosek Prezydenta RP, dzień 1 marca został ustanowiony świętem państwowym – jako Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”, poświęcony żołnierzom i działaczom podziemia antykomunistycznego. Jest to dzień szczególnie symboliczny, ponieważ właśnie tego dnia, w 1951 roku,

w kazamatach mokotowskiego więzienia, strzałem w tył głowy zamordowano siedmiu członków IV Zarządu Głównego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”.

To jednak Brachmańskiego nie przekonało i powtórzył swoje stwierdzenie, że to pomysł stawiania pomników mordercom i bandytom.

– W latach 1945-47 w Polsce toczyła się wojna domowa a wy chcecie stawiać pomniki tylko jednej stronie. Oni mordowali kobiety i dzieci – argumentował. Jego zdaniem radni dokonują oceny historycznej podążając tylko za jednym sposobem myślenia.

Wywołał tym burzę. – To nie była wojna domowa, ale okupa-

cja. Demokracja ludowa przyjechała do nas na radzieckich czołgach – ripostował radny PiS Jacek Budziński.

Dyskusję uciął senator Iwan. – Oni wtedy doszli do wniosku, żeby walczyć o to, by nasza ojczyzna nie upadła. Byśmy nie zostali kolejną republiką radziecką – tłumaczył. Jednak koronnym argumentem był prosty fakt – 1 marca 2011 r. ustanowiono Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych.

– To święto państwowe. W ten sposób ich uhonorowano. Czas skończyć z zakłamywaniem historii i trzeba przywrócić im pamięć. Oddajmy szacunek tym ludziom – apelował.

Nie wszystkich przekonał. Radni SLD mówili o swoich

wątpliwościach i pytali, czy stawiać kolejne pomniki, dzielące środowisko, skoro jest jeden Bohaterów, na pl. Bohaterów?

W końcu radni przegłosowali uchwałę w sprawie pomnika. 14 (z PO i PiS) było za, 9 (z SLD) przeciw. Monument stanie na rogu ul. Podgórznej i Kupieckiej u podnóża Winnego Wzgórza.

Później było już spokojniej. Radni bez problemów uchwalili plan przestrzennego zagospodarowania ul. Braniborskiej. W miejscu sklepu Społem nie może powstać wieżowiec, lecz jedynie co najwyżej budynek handlowo-usługowy, mający do 9 metrów wysokości.

Radni zadecydowali też, że Zielona Góra wesprze marszał-

ka, policję i szpital. To już tradycja, że z budżetu Zielonej Góry wspieranych jest wiele zadań nie będących w gestii miejskiego samorządu. Podczas wtorkowej sesji radni bez problemu przegłosowali 3,1 mln zł na wsparcie finansowe województwa. Najwięcej, bo 2 mln zł, pójdzie na promocję województwa. Kolejne kwoty trafią do Wojewódzkiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Drzonkowie (700 tys. zł) i szpitala (407 tys. zł na kupno specjalistycznego sprzętu i remonty). Radni tłumaczyli, że wspierają te instytucje, bo korzystają z nich również zielonogórzanie. Więcej dyskusji wywołała propozycja przekazania 200 tys. zł policji.

– To są pieniądze na dodatkowe patrole, 180 tys. zł i 20 tys. zł na nagrody. Wspieramy konkretne działania, a pieniądze trafiają do policjantów – argumentował prezydent Janusz Kubicki. – Mamy więcej patroli i jest bezpieczniej.

– Czy jesteśmy w stanie zweryfikować rozliczenia, jakie przedstawia policja? – dopytywał się radny Tomasz Nesterowicz. A jego klubowy kolega Artur Hebda zastanawiał się, czy samorząd powinien finansować zadania będące w gestii rządu.

Wszyscy radni podkreślali jednak, że nie mają krytycznych uwag co do pracy zielonogórskiej policji. Ostatecznie przegłosowali 200 tys. zł dla policji.

(tc)



Jarogniewice

314
mieszkańców

Sołtys
Elżbieta
Świercz

Radny
Robert
Jankowski

Proboszcz
ks.
Jan
Makowski

52,4 tys. zł
z Funduszu
Integracyjnego
w 2013 r.

1 mln 754,3 tys. zł
do wydania
w latach
2013-2019

Ale chodniki to trzeba zrobić!

– Widzi pani, co się dzieje? Śnieg stopniał. I co wylazło? Dziury. To udręka kierowców. A co boli pieszych? Że chodnika brak i pozostaje nam pobocze. Przejsć się tędy bez kaloszy nie da. Błoto i woda – pokazuje Jan Kubala.



Jan Kubala:

– Stanowczo za rzadko kursują tu do nas autobusy. Jak ktoś pracuje na drugą, czy trzecią zmianę, to ma duży problem z dojazdem. Z Ochli, gdzie kończy kurs MZK, to wiem, że do Kiełpina ludzie chodzą na piechotę. Do nas jest już za daleko.



Jerzy Badowski:

– Najważniejszą sprawą jest zrobienie chodników. Przynajmniej przy głównej drodze. Przecież tędy dzieci na autobus chodzą. A jak tu iść, kiedy jest tylko pobocze? Przy takiej odwilży to tylko błoto i kałuże. Nie sposób przejść suchą nogą.

W Jarogniewicach jesteśmy w samo południe. Słońce wyjrzało na chwilę zza deszczowych chmur, odbija się w dachówkach urokliwego kościółka. I w stojących po obu stronach drogi kałużach... – Widzi pani, co się dzieje? Śnieg stopniał. I co wylazło? Dziury. To udręka kierowców. A co boli pieszych? Ze chodnika brak i pozostaje nam pobocze. Przejsć się tędy bez kaloszy nie da. Błoto i woda. Zupełnie się człowiek przemoczy. I niech się pani cieszy, że akurat teraz nie nie jedzie. To by się pani zdziwiła, jak samochód potrafi prysnąć pieszemu urządzić – mówi Jan Kubala. I macha ręką nad swoją głową. – O, tam, przy przystanku jaka woda stoi! Tam by się przydało teren utwardzić, jakoś zagospodarować tę pętlę. A już na pewno chodniki trzeba zrobić. Przecież tędy ludzie chodzą, dzieci na autobus – tłumaczy pan Jan. – Świetlicę mamy jak się patrzy, piękną, wyremontowaną, przyjeżdżają się tu bawić ludzie z Zielonej Góry, wesela u nas robią. Tym bardziej przydałoby się ten rejon w centrum doprowadzić do porządku. Żeby to jakoś wyglądało.

A jak już mowa o przystanku, to pan Jan od razu zaznacza, że mieszkańcom doskwiera brak autobusów. – Teraz jest ich stanowczo za mało, jak ktoś pracuje na drugą, czy trzecią zmianę, to nie ma jak dojechać. Na piechotę z Ochli, gdzie MZK kończy kurs, nikt przecież nie będzie szedł. Do Kiełpina wiem, że ludzie chodzą, ale do Jarogniewic to już szmat drogi, za daleko – dodaje mężczyzna.

Chodniki chętnie widziałby we wsi także Jerzy Badowski. – Bo teraz to żadnego nie ma. A są potrzebne. I to bardzo. Dzieci mi najbardziej szkoda, jak tak idą bokiem drogi. To przecież niebezpieczne. Widziała pani, jak tu samochody gnają? Setką i ponad lecą niektórzy! I trzeba schodzić



– Warto byłoby zagospodarować plac, tam, gdzie jest świetlica, przystanek, kościół i sklep po drugiej stronie drogi – mówi Jan Skoniecki.

Fot. Krzysztof Grabowski

na bok. A tam woda stoi, nie spływa. I jak tu iść? – wzrusza ramionami pan Jerzy.

Możemy przez chwilę poczuć się tak, jak zmierzający w stronę przystanku, czy sklepu mieszkańcy Jarogniewic. Bo idziemy w stronę centrum wsi. Z bocznej drogi wyjeżdża na rowerze młoda kobieta. Pojazd nieźle radzi so-

bie w slalomie między kałużami. Jednak stan drogi nie jest dla cyklistki problemem. – Proszę napisać, że plac zabaw by się przydał. Bo maluchy nie mają się gdzie podziać – rzuca pani Marlena i pędzi dalej, tłumacząc, że nie ma czasu na dłuższą pogawędkę.

– Wiem, że plac zabaw będzie gmina u nas robić. Jest taki w naj-

bliższych planach – zaznacza Jan Skoniecki, kiwając na nas z góry. A my zadzieramy głowy, bo pan Jan stoi na szczycie drabiny, opartej o ścianę jednego z domów. Czyści z mchu dachówki. – Słońce wyszło, wiosną zapachniało, to aż się chce za takie porządki zabierać – tłumaczy z uśmiechem. Pan Jan przyznaje, że zna „Łącznik” i słyszał o planach połączenia miasta z gminą. – I słyszałem o pieniądzach, które mają do nas trafić z miasta. A jest tu parę rzeczy do zrobienia. Warto byłoby zabrać się za ten plac w centrum, nie ma chodników, a tędy ludzie do sklepu chodzą, dzieci na autobus szkolny. To jest największy problem. Bo tak, to my tu wszystko mamy. Prawie jak w Zielonej Górze! Bo my już prawie jak Zielona Góra jesteśmy, prawda? – puszcza żartobliwie oko.

– Ja mieszkam 40 lat w mieście, a tu się urodziłam – opowiada Julia Rybak. – I wie pani, jak to człowieka na stare śmieci ciągnie? Ja mam wymówkę, bo przyjeżdżam tu do mamy, do brata. Często bywam w Jarogniewicach. I z przyjemnością wdycham tutejsze powietrze. Bo ono jednak jakieś inne jest. Czyste. Świeże. I nic tego nie zmieni, nawet jeśli wieś połączy się z Zieloną Górą. A może za to pojawi się szansa na to, że tu kiedyś będzie kanalizacja i gazociąg pociągną?

Przez drogę zamierza przejść Janina Urbanek. – O, i to jest najważniejsza rzecz, ta droga. Co ja będę tłumaczyć? Wystarczy spojrzeć. Dziury, woda stoi – pani Janina przekłada siatkę z zakupami do drugiej ręki. I uśmiecha się niemalże szelmowsko, pytając: – Pewnie nie jestem oryginalna, prawda? Założę się, że każdy, z kim pani rozmawia, mówi o tym samym. Bo tematem drogi trzeba się zająć w pierwszej kolejności.

Daria Śliwińska-Pawlak



Julia Rybak:

– Stąd pochodzę, ale mieszkam w mieście. Bardzo często jednak przyjeżdżam tu do rodziny. Najbardziej rzuca mi się w oczy to, że kiepsko drogę dojazdową do wsi odśnieżają. Wiem też, że wiele osób stąd marzy o kanalizacji i gazociągu.



Janina Urbanek:

– Droga to temat numer jeden. Wystarczy spojrzeć, co się dzieje, gdy śnieg stopniał. Dziury, woda stoi... Tu w centrum jeszcze to jakoś wygląda. Ale wystarczy pojechać w stronę Kozuchowa. Tam już jest niemalże dziura na dziurze.

FUNDUSZ INTEGRACYJNY – TYŁE PIENIĘDZY MOŻE TR

W NOWYM KISIELINIE

Jeden plac to mało

Przy sklepie spotykamy Annę Aksamitowską. Zapytana o wykorzystanie pieniędzy z Funduszu Integracyjnego natychmiast wskazuje na potrzeby najmłodszych. – Przydałyby się miejsca rekreacyjne dla dzieci. Plac zabaw przy ul. Syrkiewicza mógłby być większy. Można by go porządnie ogrodzić, bo teraz np. psy tam wchodzą. I praktycznie nie ma

drugiego takiego miejsca. Na całą wieś to niewiele – podkreśla kobieta. – Były ferie i nic dla tych najmłodszych nie było zorganizowane.

Pani Anna twierdzi, że warto zorganizować zajęcia dla dzieci. – Mam dwójkę pociech i siedzą w domu, bo nie ma dla nich miejsca. Mamy przecież piękną świetlicę i warto by coś w niej zrobić, by ta oferta była bogatsza – dodaje. (kg)

198,6 TYS. ZŁ

W RACULI

Czekamy na świetlicę

W pobliżu głównej drogi spotykamy Katarzynę Bartkowicz. – Mieszkam tu prawie od dziecka – mówi. – Czekamy z niecierpliwością na uruchomienie tej naszej świetlicy. Korzystamy co prawda z gościnności strażaków, jednak świetlica byłaby większa i mogłoby korzystać z niej w większym stopniu dzieci. Pracuję w szkole i jestem zdania,

że wiele dzieci mogłoby aktywnie spędzać tu czas pozalekcyjny. Mam nadzieję, że niedługo tak będzie. Jeśli chodzi o wykorzystanie pieniędzy z Funduszu Integracyjnego, to można by coś przekazać na drogi. Mam świadomość, że to studnia bez dna. Mieszkam trochę z boku, przy ul. Litewskiej i tam jest beznadziejnie. Liczę na to, że jak zakończy się budowa kanalizacji, to zabierzemy się za to. (kg)

377,8 TYS. ZŁ

W STARYM KISIELINIE

Więcej autobusów

Na przyjazd autobusu czeka Wanda Leszko. – Uważam, że zawsze warto coś dla wsi robić, chociaż narzekać na to, co już mamy, nie można – podkreśla kobieta. – Drogi były robione, chodniki były zrobione, kanalizacja też, no, może nie wszędzie. Jest przecież orlik, który spełnia swoje zadanie. Widać, że młodzież korzysta z takich udogodnień. Może warto by

też stworzyć jeszcze jedno takie miejsce dla najmłodszych, w innym punkcie wioski, tak by inni mieszkający dalej, również mogli z niego korzystać. Uważam, że problemem jest natomiast częstotliwość kursowania autobusów. Wiele osób ma z kłopot z dopasowaniem swoich zajęć do rozkładu. Może gdyby było trochę więcej kursów, załatwiłoby to tę sprawę. (kg)

283,1 TYS. ZŁ

Wieś w sam raz, by się dobrze żyło!

– Mogę śmiało stwierdzić, że my tu jesteśmy jak jedna, wielka rodzina. Bo ludzie w Jarogniewicach są naprawdę fajni – uśmiecha się Elżbieta Świerz, sołtys wsi. – Chętni, aktywni, jak trzeba to bez problemu potrafią się skrzyknąć.

– Może to sprawa słońca, które na chwilę wyszło zza chmur, ale mieszkańcy Jarogniewic zaskoczyli mnie swoją życzliwością i otwartością. Chętnie i miło gawędzili o sprawach wsi. Nawet dowcipy się pojawiły...

– Oj, za słońcem tęsknimy wszyscy, ale to raczej nie jemu zawdzięcza pani te pozytywne odczucia. To wszystko sprawa mieszkańców. Bo co tu dużo mówić – ludzie w Jarogniewicach są naprawdę fajni. Mogę nawet śmiało stwierdzić, że my tu jesteśmy jak jedna, wielka rodzina. Może to dlatego, że jesteśmy tacy w sam raz – wieś nie za mała, nie za duża. Akurat taka, żeby wszyscy się znali, a jednocześnie jest i miejsce na prywatność. Ja na przykład jestem bardzo wdzięczna dzieciom i mężowi, że uparli się tu zostać, kiedy ja chciałam do miasta. Teraz się cieszę, że mieszkam tutaj, mam domek, ogródek, moje ukochane drzewka owocowe i kwiaty, które uwielbiam. Wieczorem, po pracy, można usiąść, odpocząć. Odetchnąć świeżym powietrzem. Czego więcej do szczęścia człowiekowi potrzeba?

– I tak chyba myśli wiele osób. Rozmawiałam z panią, która tu się urodziła, od 40 lat mieszka w Zielonej Górze, ale przyznaje, że na „stare śmieci” ją ciągnie...

– Nie tylko dawnych mieszkańców tu ciągnie, widzę, że niektórzy z sąsiadów sprzedali działki budowlane, więc chyba coś się kluje. Zaczynają się w Jarogniewicach ludzie budować. Bo zaczynają odkrywać atrakcyjność tego miejsca. U nas nie tak gęsto jak w Drzonkowie, czy Ochli, zielono, grzybów mnóstwo, a do miasta przecież nie jest daleko, dojazd dobry. Jak ktoś nie jest uzależniony od rozkładu jazdy autobusów i ma samochód...

– Właśnie. Niektórzy z radością powitaliby we wsi więcej autobusów. Ludziom szczególnie brakuje kursów w sobotę i niedzielę, a na co dzień wieczorami.

– To prawda. Przydałoby się więcej kursów. I tak sobie po cichutku myślę, wspierając się



– Jak nam zabraknie funduszu sołeckiego na imprezę, to każdy coś tam od siebie da – mówi Elżbieta Świerz. – Na przykład ciasto pani upieką, a i wójt zawsze do naszej skarbonki dołoży.

Fot. Krzysztof Grabowski

też opiniami mieszkańców, że pieniądze, które miałyby do nas trafić z Funduszu Integracyjnego, można by zagospodarować na dopłaty do MZK. Żeby tu do nas linię uruchomić. Nie wiem, na ile to jest możliwe. Ale myślę, że taka propozycja od niektórych

1

lutego

to termin spotkania
nt. połączenia dla mieszkańców
Jarogniewic,
świetlica wiejska,
Jarogniewice 23A, godz. 17.00

mieszkańców padnie na spotkaniu z przedstawicielami miasta, które szykuje się u nas w piątek. Będą zgłaszane też inne potrzeby. Jedno jest pewne, pieniądze, które mają do nas trafić, trzeba mądrze wykorzystać.

– A o czym jeszcze marzą Jarogniewice? Mieszkańcy, z którymi rozmawiałam, wskazywali na brak chodników, dziury w drodze, młoda mama wytknęła, że nie ma tu placu

zabaw. Ale wielu też chwaliło sobie, że jest świetlica...

– Bo tak naprawdę sporo już mamy. Drogi w miarę dobre, na bieżąco łatanie, jest i oświetlenie, wyremontowana świetlica... Bo widzi pani, tu ludzie są mądrzy i wiedzą, że nie wszystko można mieć od razu i swoje czasem trzeba odczekać w kolejce. Przecież wioskę w gminie – a co za tym idzie i potrzeb – jest dużo i jakoś trzeba sprawiedliwie pieniądze dla wszystkich dzielić. Ja wiem, że na każdego przyjdzie pora. Myśmy właśnie doczekali się, że gmina zacznie spełniać nasze największe marzenia. Będzie robiona droga, porządnie, z chodnikami. Zabiorą się też za odtworzenie rowów w zachodniej części wsi, bo tam ludziom woda zalewa domy podczas roztopów. No i ucieszą się najmłodsi mieszkańcy, bo przy remizie strażackiej powstanie wyteskniiony przez wszystkich plac zabaw. Miejsca na ziemi wykupionej tam przez gminę jest tyle, że można pomyśleć też o starszych dzieciach i młodzieży. Jakieś boisko nam się marzy, do piłki nożnej, siatkówki. Zobaczymy, co się da zrobić... Dzieci i młodzież u nas jest dużo, więc jest dla kogo się starać! A i dla dorosłych może uda się też coś zorganizować, jakiś plac, żeby było gdzie festywny urządzać. Takie pod chmurką.

Bo, żeby zrobić imprezę pod dachem – nie ma problemu. Jest nasza świetlica, miejsca w niej pod dostatkiem. Jeszcze tylko piec na centralne ogrzewanie trzeba zamienić, odmalować, wewnątrz. I będzie naprawdę super!

To są najpilniejsze sprawy, ale w dalszej kolejności czekają jeszcze inne marzenia, między innymi droga z oświetleniem na cmentarz i światło na cmentarzu, utwardzenie placu przy przystanku.

– Skoro tu życie jak wielka rodzina, to pewnie okazji do spotkań i wspólnego spędzania czasu jest sporo?

– I okazji, i chęci, żeby się integrować, nie brakuje. Urządzamy między innymi wigilię dla wsi, Dzień Dziecka, Dzień Matki, z okazji Dnia Seniora chodzimy z upominkiem i kwiatkami po domach najstarszych mieszkańców. W wielu oczach łezki się wtedy zakręca... A jak nasze dzieci pięknie szopkę przedstawia pod okiem pani Marylki, a jeszcze pani Basia na organach cudnie zagra... To są niezapomniane chwile. Cieszę się bardzo, że tu ludzie są chętni, aktywni, potrafią się skrzyknąć.

– Dziękuję.

Daria Śliwińska-Pawlak

Fundusz Integracyjny 3 mln zł dla sołectw

Fundusz Integracyjny to oferta miasta dla mieszkańców sołectw. To przykład, jak po połączeniu obu samorządów będą finansowane przedsięwzięcia wspierane przez mieszkańców. I nie zależą one od czyjegoś widzimisię, czy układu sił w radzie. Bo to nie politycy, ale sami mieszkańcy będą przez pięć lat decydować, na co wydać dodatkowe pieniądze. Decydować samemu zgłaszając swoje propozycje, głosując na nie i pilnując, kiedy i jak są realizowane. To rewolucja! Nie musisz przekonywać radnych, że Twoje potrzeby są najważniejsze. Musisz przekonać sąsiadów, że np. wybudowanie 200 metrów chodnika jest przedsięwzięciem istotnym dla całej wsi. Teraz Fundusz Integracyjny działa na próbę. Możemy sprawdzić, jak ten model będzie działał w przyszłości.

W 2013 r. do gminy trafi 3 mln zł z budżetu miasta. Każde sołectwo, proporcjonalnie do liczby mieszkańców dostanie ściśle określoną kwotę, którą może wydać na najpilniejsze potrzeby. Warunek jest jeden. To sami mieszkańcy sołectwa mają zdecydować o przeznaczeniu funduszy. Najpierw sołtysi, radni i mieszkańcy, przy pomocy specjalistów stworzą listę propozycji. Później mieszkańcy podczas zebrania wiejskiego wybiorą zadania do realizacji. I właśnie na takie ściśle określone cele miasto przekaże gminie pieniądze.

Miasto proponuje żeby do połączenia doszło 1 stycznia 2015 r. Do tego momentu w ramach pilotażu przekazywać będzie po 3 mln zł rocznie. Po połączeniu ta kwota może wzrosnąć przynajmniej kilkukrotnie. Zgodnie z przepisami, w przypadku połączenia miasta z gminą w drodze zgodnych uchwał, minister finansów zwiększy o pięć punktów procentowych udział samorządu we wpływach z podatku dochodowego od osób fizycznych (PIT). Gdyby brać za podstawę obliczeń plany budżetowe na 2012 r. taki bonus wart jest ponad 16 mln zł rocznie, a wpływy z podatku PIT od kilku lat wciąż rosną. Bonus połączeniowy od ministra finansów przyznawany jest przez pięć lat. Czyli do dyspozycji mieszkańców w sołectwach do roku 2019 może być ok. 100 mln złotych. Fundusz Integracyjny to oferta miasta dla mieszkańców sołectw. Nie trzeba już teraz decydować czy jesteś za połączeniem gminy z miastem, czy przeciw. Sprawdź, czy ta oferta jest ciekawa. Co można zyskać dzięki Funduszowi Integracyjnemu i jak sprawić, by sprawnie działał. Potrzeb na pewno jest dużo.

A F I C I D O T W O J E J W S I . S A M Z A D E C Y D U J J A K J E W Y D A C I

W ZAWADZIE

Coś dla rowerzystów

Ze sklepu wychodzi młoda kobieta z dzieckiem. – Tak, orientuję się w temacie Funduszu Integracyjnego. Jeżeli te pieniądze z miasta dotrą do poszczególnych sołectw, to na pewno zostaną dobrze spożytkowane – stwierdza Anna Ślęczkowska. – W Zawadzie zdecydowanie brakuje ścieżek rowerowych. Szczególnie wypytuje o nie wielu

młodych ludzi. W mieście takich rowerowych traktów jest już sporo, a słyszałam, że będą również po sąsiedzku, na Chynowie. Więc dlaczego miałyby ich nie być u nas? Kolejna sprawa to ulica Szkolna, gdzie nawierzchnia jest praktycznie do wymiany. W niektórych miejscach brakuje też chodników. To duża uciążliwość dla wszystkich pieszych, a szczególnie dla osób starszych.

(kg)

280,9 TYS. ZŁ

W PRZYLEPIE

Zajęcia dla młodzieży

Przed mostem, w pobliżu głównej drogi, przechodzą dwie dziewczyny. – Tutaj przede wszystkim brakuje miejsc dla młodych ludzi. Nie mają gdzie się spotykać. Brakuje też miejsc rekreacyjnych dla dzieci i młodzieży. Jest, owszem, plac zabaw, ale to atrakcja jedynie dla najmłodszych mieszkańców. A młodzież chodzi głównie po parkach. Mój brat

(kg)

490 TYS. ZŁ

W JANACH I STOŹNEM

Chodniki to podstawa

Na przystanku czeka kobieta. – Było w Janach zebranie i jeśli dobrze pamiętam ustalono, że pieniądze z Funduszu Integracyjnego będą przeznaczone na remont remizy – mówi Alicja Jędrzych. – Procedura jest podobna jak z funduszem Rady Sołeckiej i to wszystko idzie przez gminę. Uważam, że to jednak trochę jak dzielenie skóry na niedźwiedziu.

Jeśli chodzi o potrzeby mieszkańców, to na pewno trzeba postawić na drogi i chodniki. Chodnik przy głównej drodze i sama droga należy do Zarządu Dróg Wojewódzkich. Brak tego chodnika jest dla mieszkańców bardzo uciążliwy. Droga też nie jest w najlepszym stanie, poobrywane są pobocza. Byłam sołtysem prawie 13 lat i w tej sprawie niewiele udało się wskórać.

(kg)

67,8 TYS. ZŁ

Burzliwe spotkanie w Krępie

Jakość dróg, wysokość podatków gminnych i prawne umocowanie „Kontraktu Zielonogórskiego” – to niektóre tematy interesujące mieszkańców Krępy. Była też mowa o potrzebie utwardzenia placu w centrum wsi

Krępa to położone nad Odrą sołectwo, liczące ok. 700 mieszkańców. Z Funduszu Integracyjnego miasto przyznało wsi 115 tys. zł w tym roku i drugie tyle w przyszłym. Przedstawiciele sołectwa na spotkaniu z przedstawicielami miasta zgłosili potrzebę utwardzenia placu w centrum wsi oraz – w miarę posiadanych środków – wybudowania tam sceny.

Jednak spotkanie z mieszkańcami w piątkowy wieczór, które przyciągnęło ok. 60 osób, nie było łatwe. Trwało blisko cztery godziny. Kilku uczestników od początku próbowało storpedować rzeczową wymianę poglądów, usiłowało przekrzyczeć prowadzącego prezentację wiceprezenta Krzysztofa Kaliszuka. Podnosili m.in. problem jakości dróg na Chynowie (dzielnicy należącej do miasta) i powątpiewali, że po połączeniu gmin miasto zadba o drogi w Krępie. – Drogi w gminie dzielą się dziś na gminne, powiatowe i wojewódzkie, a po połączeniu wszystkimi drogami będzie zarządzał prezydent, co ułatwi proces inwestycyjny – przekonywał K. Kaliszuk.

Większość uczestników nie zabierała głosu, najgłośniej zachowywali się przeciwnicy połączenia, z radną Antoniną Ambrożewicz-Sawczuk na czele. Ale nie zabrakło też odmiennych głosów. – Czegoś nie rozumiem. Miasto chce nam dać 115 tys. zł, a my się kłócimy i narzekamy – stwierdził mieszkaniec Krępy, Witold Bazan. – Mieszkam tu 50 lat i chciałbym wiedzieć, ile gmina tu zainwestowała i na co to poszło. Moim zdaniem ani powiat ani gmina nie są potrzebne. Nie mamy żadnego interesu,



Witold Bazan, mieszkaniec Krępy i uczestnik spotkania:

– Nie mamy żadnego interesu, żeby bronić gminy wiejskiej. Gmina jest tak podzielona, że nie mamy nic wspólnego z Jarogniewicami, a do Zielonej Góry jeździmy prawie codziennie. Dla mnie efekt połączenia będzie choćby taki, że będę miał odśnieżone drogi.



Krzysztof Kliczkowski, przedsiębiorca z Krępy i uczestnik spotkania:

– Podatki w gminie są wyższe niż w mieście. Pytam więc, jak ja mam być konkurencyjny dla firm zlokalizowanych w mieście? Jeśli w wyniku połączenia podatki lokalne mają być zrównane do niższego poziomu, to jest do duży plus i argument za połączeniem z miastem.

Pytania i odpowiedzi ze spotkania:

• Czy podatki wzrosną po połączeniu miasta i gminy?

– Nie. Podatki zostaną zrównane do niższego poziomu, jaki obecnie obowiązuje w mieście lub gminie.

• Jakie umocowanie prawne będzie miał „Kontrakt Zielonogórski”?

– Jest to uzależnione od wyników referendum w sprawie połączenia. Jeśli będzie na „tak” i do połączenia dojdzie, to nowo wybrana rada miasta na pierwszej sesji powinna podjąć uchwałę, że wszelkie zmiany Kontraktu będą dokonywane wyłącznie w drodze referendum. Tym samym Kontrakt nabierze mocy prawa lokalnego i jednocześnie powstanie gwarancja, że nikt nie zmieni jego zapisów, poza mieszkańcami.

• Czy po połączeniu zwiększy się liczba urzędników samorządowych?

– Nie. Liczba urzędników powinna się nieznacznie zmniejszyć. Ale będzie się to odbywać ewolucyjnie. Prezydent miasta zapewnia wszystkim urzędnikom gminy oraz jednostek jej podległych 10-letnią gwarancję zatrudnienia.

py, Witold Bazan. – Mieszkam tu 50 lat i chciałbym wiedzieć, ile gmina tu zainwestowała i na co to poszło. Moim zdaniem ani powiat ani gmina nie są potrzebne. Nie mamy żadnego interesu,

żeby bronić gminy wiejskiej. Przecież nie mamy nic wspólnego z Jarogniewicami. Niektórzy z Krępy nawet nie wiedzą gdzie ta wieś leży. A do Zielonej Góry jeździmy prawie codziennie.

Podobne zdanie odważył się wyrazić Krzysztof Kliczkowski, przedsiębiorca z Krępy: – Podatki w gminie są wyższe niż w mieście. A co ja z tego mam? Jak ja mam być konkurencyjny

wobec firm ulokowanych w mieście? Mówimy tutaj o drobnych, przyziemnych sprawach, a moim zdaniem trzeba spojrzeć do przodu i połączyć się z miastem.

(mi)

Sucha i Ługowo chcą więcej z Funduszu

Za 49 tys. zł z Funduszu Integracyjnego w tym roku, wieś Sucha chciałaby wybudować 290 m chodnika wraz ze studzienkami odwadniającymi.

Taki postulat pojawił się na wtorkowym spotkaniu dla mieszkańców Suchej i Ługowa z przedstawicielami miasta. Sołtys Suchej Ireneusz Rypson perfekcyjnie się do niego przygotował. Fundusz Integracyjny, przydzielony przez miasto dla wsi Sucha, wynosi 49 tys. zł w tym roku, drugie tyle w przyszłym oraz 1,6 mln zł do roku 2019 (czyli po ewentualnym połączeniu miasta i gminy).

– Za 49 tys. zł można wybudować 290 m chodnika o szerokości 1,2 m. – wyliczył sołtys. – Potrzebujemy też pilnie studzienek odwadniających.

Na spotkanie przyszło ok. 40 mieszkańców obu sołectw i kilka osób spoza wsi, stałych uczestników wszystkich spotkań. Próbowali podnosić te same argumenty przeciw połączeniu, jakie były już wcześniej rozpatrywane. Jednak mieszkańcy nie chcieli dopuścić ich do głosu: – Chcemy rozmawiać konkretnie o problemach naszych wsi – mówili.

Jeden z uczestników spotkania, Roman Wróbel, posiada nieru-



– Najbardziej potrzebujące są małe i oddalone od miasta wioski – mówili mieszkańcy. – Do nich powinno trafić więcej pieniędzy z Funduszu Integracyjnego.

Fot. Michał Iwanowski

chomość w Suchej i niebawem przeprowadzi się tam z Zielonej Góry. – Sucha jest obszarem funkcjonalnym Zielonej Góry. Mam wiele wątpliwości dotyczących połączenia miasta i gminy,

ale widzę też wiele pozytywnych stron tego rozwiązania – stwierdził.

Jego wątpliwości, jak też i innych uczestników spotkania, wzbudził podział pieniędzy

z Funduszu Integracyjnego. Chodzi o to, że wsie liczące najwięcej mieszkańców wzbogaciły się w ostatnich latach o inwestycje finansowane m.in. z funduszy europejskich. Teraz znowu ma do

nich trafić najwięcej pieniędzy z Funduszu Integracyjnego, bo zależy to od liczby mieszkańców. Tymczasem najbardziej potrzebujące są małe i oddalone od miasta wsie. – Miasto powinno zaproponować inny podział, np. 10 proc. kwoty całego funduszu przeznaczyć na wyrównanie dysproporcji rozwojowych między wsiami, a resztę podzielić wg liczby mieszkańców – zaproponował R. Wróbel.

Ten postulat został pozytywnie przyjęty przez wiceprezenta Krzysztofa Kaliszuka i prof. Czesława Osękowskiego. – To dobre rozwiązanie, możemy przyjąć, że zostanie wydzielony odrębny fundusz na wyrównanie poziomów dla najbardziej niedoinwestowanych wsi – stwierdził K. Kaliszuk.

Mieszkanca Suchej, Grażyna Zwolińska, miała wątpliwości, czy rzeczywiście 100 mln zł uzyskane z budżetu państwa dzięki połączeniu obu samorządów, zostanie w całości przeznaczone na tereny wiejskie. – Przecież wiceprzewodniczący Rady Miasta Jacek Budziński wypowiadał się, że to powinno być podzielone po połowie na miasto i tereny wiejskie – dodała. Na to odparł K. Kaliszuk: – Jeśli nasi radni nie przyjmą wariantu przeznaczenia tych środków na tereny wiejskie,

to w ogóle nie powstanie „Kontrakt Zielonogórski” i nie dojdzie do połączenia. Ale proszę być spokojną. Radni miasta zdają sobie sprawę z potrzeb inwestycyjnych, jakie są w gminie wiejskiej.

– To wszystko wygląda tak pięknie, że gdyby miało być zrealizowane, to wszyscy byłiby za połączeniem. Ale spotkamy się w 2015 r. i wtedy zobaczymy – podsumował sołtys Rypson.

(mi)

17,5 tys. zł

tyle trafi do Ługowa w ramach Funduszu Integracyjnego w 2013 r.

– Chcielibyśmy postawić na naszym placu festynowym coś w rodzaju drewnianej wiaty – mówiła o marzeniach mieszkańców w wywiadzie dla „Łącznika” sołtys Ługowa Agnieszka Głuska.

Przypnij biegówki i... na lotnisko!

Wystarczył jeden weekend, by ponad setka amatorów narciarstwa biegowego skorzystała z trasy na lotnisku w Przylepie. Teraz naśladowcy Justyny Kowalczyk czekają na powrót zimy.

W Aeroklubu Ziemi Lubuskiej w Przylepie jesteśmy w poniedziałek. Śnieg jeszcze leży. Do siedziby AZL wchodzi młody człowiek. Zdejmuje kurtkę i wyraźnie próbuje uspokoić oddech. – Chwileczkę, tylko zmienię koszulkę na suchą i nieco dojdę do siebie. Właśnie testowałem trasę – śmieje się Jędrzej Wiler. – Mam tylko nadzieję, że jeszcze tej zimy będziemy mieli pociechę z naszego toru.

– Skąd w ogóle pomysł, no i jak coś takiego się przygotowuje? – pytam pracownika Aeroklubu.

– Klubowicze i piloci to w większości zapaleni narciarze, prawie wszyscy jeżdżą na dwóch deskach. Zwłaszcza zimą, kiedy nie ma warunków do latania. Jako klubowicze, jakieś trzy tygodnie temu wpadliśmy na pomysł, że skoro są tutaj warunki i teren, to



– To urządzenie skonstruowaliśmy sami. Za jednym zamachem wytycza dwa ślady do klasyki – mówi z dumą Jędrzej Wiler.

Fot. Krzysztof Grabowski

można by wprowadzić narciarstwo biegowe u nas. A przecież popularność tej dyscypliny wciąż rośnie.

Pan Jędrzej zaprasza na płytę lotniska – tam czeka urządzenie do przygotowywania tras biegowych, własnej roboty!

Gdy podchodzę do traktora, widzę tajemniczą platformę podczepioną z tyłu pojazdu.

– To nasza konstrukcja, chociaż nie ukrywam, że wzorzec zaczerpnęliśmy z internetu. Zamówiliśmy u ślusarza, on nam to przygotował a my zamontowaliśmy do ciągnika – wyjaśnia.

Urządzenie własnej roboty wyraźnie zdało egzamin, czego dowodem była frekwencja na oficjalnym otwarciu toru. Z zimowej atrakcji, tylko w czasie minionego weekendu, skorzystało ponad stu pasjonatów

biegówek. Na koniec rozmowy podpytuję jeszcze o bezpieczeństwo uprawiania sportu w pobliżu lądowiska.

– Trasa jest na tyle oddalona od głównej drogi startowej, że nawet gdyby były wykonywane starty czy lądowania, nie ma mowy o kolizji – tłumaczy pan Jędrzej.

– Kiedy startujecie z trasą ponownie? – pytam. – Podobno mroźna zima jeszcze ma do nas wrócić.

– Przetestowaliśmy szlaki i samo wykonanie zajmie nam kilka godzin, no może jeden dzień i wszystko wróci do stanu poprzedniego. Jeżeli nie, to w przyszłym roku zrobimy to wcześniej, bo jak było widać zapotrzebowanie na zimowy sport w regionie jest – dodaje pracownik Aeroklubu.

Krzysztof Grabowski

NASI RADNI

Niech zdecydują mieszkańcy



Sylwia Brońska
Radna z Zawady,
wiceprzewodnicząca
Rady Gminy Zielona Góra

– Jaki główny cel przyświecał pani w kampanii wyborczej do Rady Gminy?

– Startowałam z hasłami poprawy sytuacji wiejskiej oświaty, służby zdrowia i kanalizacji w Zawadzie i pobliskich wsiach. To, uważałam, najważniejsze sprawy dla mieszkańców.

– Czy udało się te cele osiągnąć?

– Cały czas współpracuję ze szkołą. Organizujemy razem szkolne imprezy np. tydzień zdrowia, zabawy świąteczne, jasełka, festyny. Staram się zawsze zdobyć na nie jakieś pieniądze i to się zwykle udaje. W ośrodku zdrowia przyjmują nie tylko lekarze rodzinni, ale jeszcze specjaliści. Drgnęło na poważnie w kanalizacji. Gmina ma gotową dokumentację. W tym roku przystępujemy do trzeciego

etapu kanalizowania Zawady, Krępy i Łęczycy, którego finał planowany jest w 2015 r. To będzie duży sukces dla Zawady.

– Czy pani zdaniem Zawada w ostatnich latach rozwija się dynamicznie, czy raczej przeżywa zastój?

– Oczywiście, że się szybko rozwija. I nie tylko Zawada, ale i cała gmina. Nie jest tak, jak sugeruje prezydent Zielonej Góry, że ugrzęźliśmy w jakimś marazmie i czeka nas marna przyszłość. Może prezydent nie wie, ale w samej Zawadzie jest ponad 150 zarejestrowanych podmiotów gospodarczych. Dominują usługi budowlane, transport, handel w internecie, agencje reklamowe i rolnictwo. To znaczy że placą

podatki w gminie. To dobitnie świadczy, że nasza gmina nie stoi w miejscu. Idzie do przodu. Przypomnę, że w Zawadzie powstał pierwszy w gminie orlik za ponad 1,3 mln złotych. Gmina wydała na to ponad 600 tys. zł. Przy boisku powstał piękny plac zabaw. Pieniądze zdobyliśmy z programu „Radosna Szkoła”. Ostatnio nagrodzono naszą bibliotekę. Tydzień temu nasza szkoła odbierała nagrodę za promocję zdrowia. Zmiany widać gołym okiem.

– Czy wieś Zawada skorzystała z funduszy europejskich w latach 2007-2013?

– Może nie było ich za dużo, ale zostały dobrze zainwestowane. Wyremontowaliśmy remizę przy wjeździe do Zawady. Cała

inwestycja kosztowała 727 tys. zł, z czego z Unii pozyskaliśmy 580 tys. zł. Za unijne pieniądze jest też plac zabaw na nowym osiedlu, gdzie wybudowało się kilkudziesięciu mieszkańców. Warto też dodać naszych rolników, którzy korzystają z dotacji unijnych np. z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich. W samej Zawadzie jest ich ok. 70.

– W jakich dziedzinach widzi pani szanse rozwojowe dla swojej miejscowości: w turystyce i rekreacji, przemyśle i rzemiośle, handlu i usługach?

– Zawada, jak i kilka wsi, przyzwocić sobie radzi w rolnictwie. Rozwija się kilka branż. Wokół rolnictwa będzie rozwijać się gminna gospodarka m.in. turysty-

ka z atrakcyjnymi terenami nad Odrą. Już dziś pod Krępą mamy dobrą ścieżkę edukacyjną.

– Czy połączenie miasta i gminy Zielona Góra to szansa dla Zawady, czy raczej zagrożenie?

– Dla mnie większe jest zagrożenie. Nie widzę specjalnych korzyści. Zielonogórcy prezydenci, tak to odbieram, mają nas, próbują przekupić jakimś mglistym kontraktem. Taki dokument nie jest żadną gwarancją, że np. nie zlikwidują nam w gminie szkół, czy filii bibliotecznych. Zresztą, niech mieszkańcy zdecydują o tym w referendum. Ja się pogodzę z ich werdyktem.

Michał Iwanowski

KARNETY RUNDA II

SEZON 2012/2013

5+1 MECZ GRATIS

CENY OD 70 ZŁ




10 BILETÓW DO WYGRANIA

Pierwsze 10 osób, które zadzwonią do naszej redakcji i podadzą prawidłową odpowiedź na pytanie:
Który z zawodników Stelmetu Zielona Góra gra z numerem #41?
 otrzyma pojedynczy bilet wstępu na mecz ćwierćfinałowy Intermarché Basket Cup (Stelmet Zielona Góra - Asseco Prokom Gdynia), który rozegrany zostanie 06.02.2013 w CRS w Zielonej Górze
 Na telefony czekamy pod numerem 68 415 22 44 w poniedziałek 04.02.2013 od godz. 10.00.

SPACEROWNIK ZIELONOGÓRSKI – ODC. 13

Mkniemy Koleją Szprotawską

Do Ochli wędrowałem bardzo długo. Na piechotę, rowerem, dyliżansem i autobusem. A czy można było dotrzeć tutaj pociągiem? Spróbujmy! Tylko gdzie tutaj jest stacja kolejowa?

– Czyżniewski, siedzisz w tej Ochli i siedzisz. A może w końcu wróciłeś do domu – od jakiegoś czasu żartuje moja żona. To wracajmy! Pociągiem.

Tylko gdzie tutaj jest stacja?

– Stacja? – zastanawia się mężczyzna zaczepiony przed sklepem w centrum wsi. – Nie ma. Coś się panu poplątało.

Mnie poplątało? Przecież 100 lat temu do Ochli dojeżdżała kolej z Zielonej Góry. Na pewno. Trzeba przeprowadzić śledztwo w terenie. Tylko w którą stronę się skierować? Na Zieloną? Na Świdnicę? Na Kielpin?

– Na Kielpin – podpowiada z uśmiechem nasz przewodnik po wsi Witold Towpik (historyk, dyrektor gimnazjum w Przylepie, autor nieopublikowanej historii Ochli). – Przed Sawanną trzeba skrócić w prawo.

Jadę w stronę Kielpina. Mijam szkołę. Kolejne domy. Wieś już się kończy. O! Brama wjazdowa do ogródków działkowych Sawanna. Jestem na miejscu. Szosę przecina pod kątem prostym droga. Po lewej leśna, po prawej polna.

– To pozostałość po Kolei Szprotawskiej. Tory rozebrano, powstało miejsce – pisze badacz dziejów kolejki Mieczysław Bonisławski. – Pozostał jedynie budynek dworca.

Rzeczywiście, stoi jakiś dom pośrodku ogrodzonego ogrodu. Na furtce tabliczka ostrzegawcza z wizerunkiem psa. Nikogo nie widać. Porównuję ze starą pocztówką sprzed 100 lat. To ten sam obiekt. Ale go zbudowali gdzieś hen za wsią!

Obiekt jest stosunkowo niewielki. Na starych zdjęciach widać, że na stacji znajdowały się przynajmniej dwa tory. Gdyby nimi pojechać (zakładając, że pozostały) do Zielonej Góry, to jest około 11 kilometrów. Jesteśmy na linii kolejowej dawnej, prywatnej kolei łączącej Zieloną Górę ze Szprotawą.

Zielona Góra stosunkowo późno została podłączona do systemu niemieckich kolei. Pierwszy pociąg pojawił się w mieście w 1871 r., kiedy powstała trasa z Głogowa do Czerwieńska. Później, w 1904 r., wybudowano linię na Żary, przez Bieniów.

Pomysł połączenia miasta ze Szprotawą przez wiele lat nie wychodził poza fazę dyskusji. W końcu jego realizacji podjęła się prywatna firma.

A właściwie spółka akcyjna, której głównym udziałowcem była berlińska firma Lenz & Co. wspierana przez zielonogórskich przedsiębiorców. I to spółka od podstaw wybudowała nową trasę.

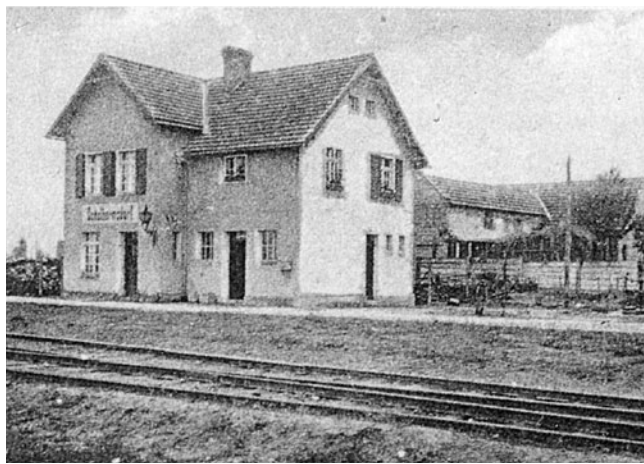
Uruchomiono ją 1 października 1911 r.

– Pociąg jechał do Szprotawy ok. 2,5 godziny. Zatrzymywał się po drodze w Jędrzychowie, Ochli, Jarogniewicach, Radwanowie, Wichowie, Chotkowie, Siecieborycach, Stypulowie –



Dworzec Górne Miasto przy ul. Ogrodowej w Zielonej Górze był siedzibą linii

Ze zbiorów Czesława Osękowskiego



Stacja kolejowa w Ochli – widok przedwojenny

Ze zbiorów Witolda Towpika

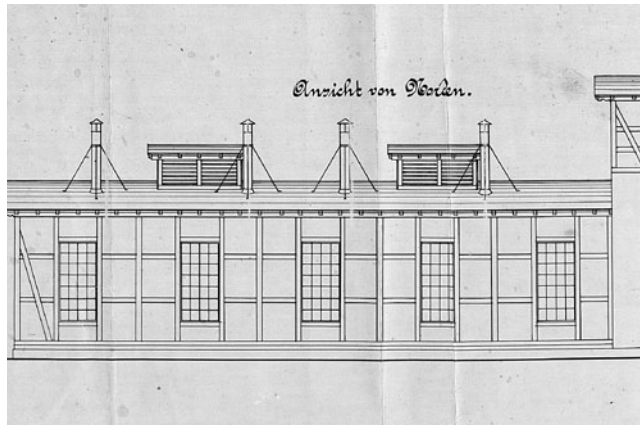


Stacja kolejowa w Ochli – widok współczesny

Fot. Tomasz Czyżniewski



Dworzec Górne Miasto – budynek stacji przetrwał do dzisiaj



Dworzec Górne Miasto – plan lokomotywni (nie przetrwała)

Ze zbiorów Archiwum Państwowego w Starym Kisielinie

wylicza regionalista Wolfgang J. Brylla. – Dziennie odprawiano trzy kursy. Trasę obsługiwały cztery lokomotywy T-3, 40 wagonów towarowych, cztery wagony osobowe i dwa pocztowe.

Kolej nastawiała się głównie na przewóz towarów. Swoją siecią boczną opłótła największe zielonogórskie zakłady. – Przez 20 lat była dochodowym przedsięwzięciem – mówi Zbigniew Bujkiewicz z Archiwum Państwowego w Starym Kisielinie, pokazując raporty roczne przechowywane w aktach Szprotawy. – Dopiero podczas kryzysu w latach 30. doszło do załamania. Dramatycznie spadła ilość przewożonych towarów i ludzi.

Ruszamy do miasta. Przez las, wąskimi duktami. Przed nami stacja w Jędrzychowie i ta najważniejsza w Zielonej Górze, przy ul. Ogrodowej. To tzw. dworzec Górne Miasto, macierzysta stacja kolei. To tutaj urzędowała dyrekcja, była lokomotywnia. Można powiedzieć – biło serce przedsiębiorstwa.

Do dzisiaj przetrwał budynek dworca. Na parterze znajdowały się kasy i poczekalnia, na piętrze biura i mieszkanie zarządzającego linią.

2,5 godziny

tyle jechał pociąg
z Zielonej Góry
do Szprotawy

W aktach zielonogórskiej policji budowlanej zachował się tylko projekt lokomotywni i torowisk. Pod dachem można było naraz obsługiwać dwa parowozy. Znajdowała się tu jeszcze obrotownia i pięć torów manewrowych.

Po wojnie tory do Szprotawy rozebrano. W mieście bocznice kolejki wykorzystywano jeszcze przez ok. 50 lat. Teraz dawną trasę kolejową zamieniono na ścieżkę rowerową.

Jednak Kolej Szprotawska, to nie tylko linia od miasta do miasta. To również gęsta sieć bocznic kolejowych, które opłótły zachodnią część przedwojennej Zielonej Góry. Zostało po niej niewiele śladów. Ale to dzięki tej inwestycji wagony z towarem mogły dotrzeć do Polskiej Włny, Polmosu, Zefamu czy browaru. Można powiedzieć, że nie było wielkiej firmy, która nie korzystałaby z jej usług.

O jej historii ma przypominać muzeum organizowane przez Mieczysława Bonisławskiego oraz park, któremu we wtorek nadano nazwę Parku Kolei Szprotawskiej.

Tomasz Czyżniewski